

Wiarus Polski

Organ „Narodowego Stronnictwa Robotników“.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztu i w listowych wynosi 4 m. 08 fen. a z odnośnikiem do domu 4,98 mk. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak. polnisch nr. 512.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telefon 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 50 fen. ogłoszenia umieszczone przed inseratami 1 mk. Kto często ogłasza otrzyma rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego“ należy frankować i podać w nich dokładny adres niszczącego. Listów nie zwracamy.

AGENCYJE: Recklinghausen, Bruchweg 46. Dortmund, Schlosserstrasse 48. Gelsenkirchen, Karlstr. 7. Hamburg, Koernerstr. 95. Oberhausen, Schoepmannstr.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku!

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszczęśliwego wypadku otrzymają spadkobiercy jego 100 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 50 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Blisze warunki otrzyma każdy na żądanie od Wydawnictwa w Bochum.

Rozsądny głos robotnika.

Idea organizacyjna wśród ludu robotczego na ziemiach polskich postępuje z podziemną godną energią. Zwłaszcza lud zatrudniony na roli pojmując swoje zadanie i organizując się nietylko w organizacji zawodowej „Zjednoczeniu Zawodowemu Polskiem“, lecz i pod względem politycznym pojmując swoje poslannictwo.

Nie łatwe mają jednak stanowisko kierownicy robotniczej organizacji politycznej „Narodowego Stronnictwa Robotników“ w Polsce, jeżeli się zwróci uwagę na liczne stronnictwa polityczne, które pragną robotnika w swoim łonie uszczęśliwić.

Z głosów, które w ostatnim czasie z kraju coraz częściej nas dochodzą, dowiadujemy się, że robotnicy nasi pojmują dokładnie zadania swojej organizacji politycznej i publicznie wskazują na jej korzyść.

W tych dniach zamieścił „Dziennik Bydgoski“ korespondencję z Koronowa, której treść jest następująca:

Czytając świeżo w „Dzienniku“ program Nar. Str. Ludowego zdziwiłem się, że stronnictwo to chce także i robotnika rolnego zaprzężyć do swego rydwanu. Na to my robotnicy żadną miarą się nie godzi my. Ze robotnik rolny należy do Nar. Stron. Robotników, rozumie się samo przez się, ponieważ jest ono w pierwszym rzędzie organizacją robotniczą, a zatem i robotników rolnych. Wierzę, że mianowicie państwo rolnicy najchętniej także i politycznie swojego robotnika wyzyskać chcieli, lecz nic z tego moi panowie. Mniecie sobie należąc do swojego stronnictwa, a my robotnicy także do swojego. Zresztą jakże inny powód jest chciał wciągnąć robotnika do stronnictwa niby ludowego, gdy już przecież istnieje Stronnictwo Robotników? Powiedźcie otwarcie, panowie, czy tylko jedynie w tym wypadku chodzi wam o dobro i korzyść robotnika rolnego? Nie, moi panowie, nie chodzi wam tu o dobro i korzyść jedynie tego robotnika wciągając go do swego politycznego stronnictwa, tylko o waszą własną. Wiadząc bowiem, że robotnicy politycznie samodzielnie występują, a widząc tego pod niejednym względem od was zależnego robotnika rolnego konieczne dla waszych celów politycznych wyzyskać. Znamy się na tem!

My narodowi robotnicy nie chcemy żadnego stanu terrorystycznego ani zmuszać do jakiej politycznej partii ma należeć, poróżniemy i nam leży dobro całego narodu na sercu, lecz nigdy przynajmniej nie pozwolimy na to, ażeby robotnika wciągano do nieodpowiedniego dla niego stronnictwa. Program Nar. Ludowego bardzo dobrze się słyszy, lecz ani jedyną słówkiem nie wspomina, że pragnie też i zgodzić obok i razem z istniejącymi już organizacjami pracować.

Oprócz tego byłoby to bardzo ciekawą rzeczą dowiedzieć się, jak ci panowie w Koronowie naprzykład przysłała walke wyborczą u nas sobie przedstawiają, czy myślą może, że zakładaniem coraz to nowych stronnictw, jak świeżo nawet i narodowo-demokratycznego, przeważa szalę zwycięstwa na polską stronę? Ambicje własna można tem zadowolić, to pewna, lecz ogółowi to nie przyniesie żadnej korzyści.

Nam tu na kresach nie należy się rozdrabniać na Róg wie ile stronnictw, lecz powinniśmy siły nasze skupić, ażeby Niemczyźnie skuteczniej niż dotąd móc stawiać czoło.

Co do Str. Nar. Ludowego to mają tam, jak powiedziano, należeć adwokaci, lekarze, księża, więc sama inteligencja, więc gdzie tam ma być miejsce dla kopcieszka robotnika rolnego? I słusznie, ponieważ miejsce jego jest w jego własnej organizacji robotniczej. F. S.

W sprawie młodzieży naszej.

Do cennych uwag p. Kowandego, podanych w artykule p. t. „Nasze szkółki“, pragnąłbym dorzucić kilka słów, mianowicie do ustępu ostatniego: o ćwiczeniach gimnastycznych i zabawach.

Proponuję p. Kowandy utworzenie przy drużynach sokolich oddziałów osobnych dla młodzieży szkolnej.

Zdaniem mojem otrzymałby przez to Sokół charakter dwoustny, nie zupełnie odpowiadający zasadom, na których się pracuje jego opiera. Zamiast tego chciałbym tu rzucić myśl zapoczątkowania pomiędzy młodzieżą naszą (i męską i żeńską) innej pracy, łączącej wyrobienie sił fizycznych z zabawą. Jest nią skauting czyli harcerstwo. Skauting stworzony właśnie dla dorastającej młodzieży, liczący się najzupełniej z jej wymagami i siłami, byłby szczególnie na wychodźstwie czynikiem wychowawczym o większym jeszcze znaczeniu niż w ojczyźnie, gdzie młodzież znajduje się w otoczeniu polskim.

Ruch skautowy, zapoczątkowany w Anglii przez generała Baden-Powella, a przyjęty z entuzjazmem przez młodzież polską w ojczyźnie, zdążył do wychowania młodzieży pod względem fizycznym i moralnym na podstawach narodowych łączyć postępowanie silnie cielesnych z nauką i zabawą. I tu by się otwierało szerokie pole dla wyrobienia naszej młodzieży.

Drużyna skautowa odbywa pod kierownictwem instruktora regularne zebrania. Instruktor nie jest tu „nauczycielem“ (upada więc poczucie przymusu, jak w szkole), tylko starszym przyjacielem poddanej mu gromady. Do każdego zebrania należy „gawęda“ na temat dowolnie obrany. Podaje się tu młodzieży w odpowiedni sposób wiadomości ze wszystkich dziedzin życia codziennego, zarazem też przedstawia jej się w zajmujący sposób wypadki lub osoby wybitne z dziejów narodu naszego, dając jej tak naśladowania godne przykłady. Obok tego pokarmu duchowego, w którym nie powinna się nigdy przejawiać tendencja nauczania w sposób szkolny, kładzie się szczególną wartość na rozwój zdolności praktycznych każdego. Młodzież stwarza sobie sama sprzęty potrzebne w życiu codziennym lub do jej zabaw itd. Cel tu szczególnie ten, by każdy w jakimś bądź położeniu był zasadnym, by był w stanie znaleźć wyjście z jakiegokolwiek sytuacji niecodziennej o

własnych siłach a nie stał z założonemi rękoma, nie wiedząc co czynić.

Nauka i praca zaś łączą się ściśle w wycieczkach, które są nierozdzielnią częścią pracy skautowej. Na wycieczkach zwraca się uwagę na najróżniejsze zjawiska w przyrodzie. Jest tu młodzież zupełnie pomiędzy sobą, nie zwiedza żadnych lokali itd., celem spożycia n. p. obiadu zakłada oboz, rozpala ognisko, gotuje sobie sama swą strawę itd. W obozie zaś po wspólnym spożyciu obiadu następuje odpoczynek, który wykorzystuje kierownik wycieczki znowu do gawędy. Poza tem urządzić się w obozie ćwiczenia szwedzkie, zabawy towarzyskie itd. Ze starsza młodzieżą urządzić się też wycieczki nocne połączone z odpowiednimi ćwiczeniami, n. p. oryentowanie się noca na nieznanym terenie, urządzanie podchodów; rozpala się ognisko, przy którym prowadzi się gawędę, przy którym odbywają się zabawy harcerskie, pieśń przy ognisku itd. Ma to wszystko oprócz korzyści praktycznych też pewien niezaprzeczony urok.

Przyczynia się to znowu ze swej strony do tego, że młodzież odnawia na świeżym powietrzu swe siły, z dala od niezdrowej dymem kominów fabrycznych przesyconej atmosfery miast przemysłowych. A co najważniejsze, harcerstwo umacnia przyszłego obywatela moralnie. Przrzeczenie, które każdy skaut składa, żąda od niego wierności wobec Boga i Ojczyzny, posłuszeństwa wobec rodziców i przełożonych, zaparcia się samego siebie, panowania nad zmysłami (nie wolno skautowi — ważny wiek młody! — nie palić, nie używać alkoholu).

W pracy harcerskiej podzieliłbym młodzież na dwa obozy: na młodszych w wieku od 10 do 14 lat i na młodzież pozaszkolną, mniej więcej od lat 14 do 18. Młodzież poniżej 10 lat trzeba pozostawić jeszcze na uboczu, wystarczy tu, jak podaje p. Kowandy, by naczelnicy w Sokole objeli w szkółkach funkcje nauczycieli gimnastyki dla regularnego urządzania ćwiczeń szwedzkich, a poza tem już ze względów pedagogicznych trzeba by pozostać przy wycieczkach i zabawie dla najmniejszych, jak to się dotychczas czyniło i czyni.

Dla młodzieży w wieku szkolnym (ponad 10 lat) można więc utworzyć drużyny skautowe przy szkółkach, a dla młodzieży pozaszkolnej założyłoby się samodzielne drużyny. Zadanie to przypadłoby naszym towarzystwom młodzieży! — Podział ten jest konieczny, albowiem trzeba się liczyć ze siłami. Wycieczki i prace starszych nie posiadałyby odpowiedniej sprężystości, gdyby się odbywały wspólnie z młodszymi, ponieważ tamowałyby rozwój starszych lub też zbyt nadwyrężałyby młodszych.

Młodzież przygotowana tak pod względem fizycznym i moralnym stanowiłaby, gdy dorosnie, o wiele lepszy materiał dla zastępów sokolich, a zarazem by ją się odwiezło od zbytowego zamilowania w bezcelowych zabawach tanecznych na dusznych salach itd., zachowałoby ją się od dalszego upadku moralnego, który otwarcie mówiąc coraz szersze u nas zatacza koła.

Praca taka da się przeprowadzić, nawet łatwa do przeprowadzenia i już po niedługim czasie owocną się wykazuje. Twierdzenie to opieram na doświadczeniu: gdyż już 5 lat temu poczyniłem łącznie z innymi próby w tym kierunku. Coprawda podówczas nie można było rozszerzyć tej pracy, uprawiać ją się musiało z naj-

rozmaitszych powodów w przeważnej części tajnie i w końcu coraz więcej się przeciągająca wojna położyła wszystkimu kres.

Ale teraz możemy wystąpić otwarcie, możemy się zabrać do podniesienia naszej duszy i ciała dorastającego pokolenia, aby ono zawsze pomne było hasła skauta polskiego, aby żyłło się z hasłem tem:

Czuwaj!

Bochum, 7. 10. 1919.

Brahmaid.

Zywność amerykańska dla obwodu nadnoteckiego.

Rząd polski uznając gwałtowną potrzebę dostarczania pożywniejszych artykułów spożywczych dla dzieci aż do skończonego 15 roku życia, o ile są osłabione wskutek złego odżywiania, oraz dla matek karmiących postarał się o zakupno większych zapasów w Ameryce (za około 70 milionów marek). Należą tu: zżeszczonone mleko, kakao, ryż, fasola (groch ogrodowy), tuszczki itd. Żywność tę dostaną niebawem także dzielnice Polsce przyznane, a będące jeszcze od panowaniem pruskim. W tym celu tworzą się komitety, które zajmują się rozdawnictwem. Główny Komitet na Prusy Królewskie znajduje się w Toruniu, a dla obwodu nadnoteckiego w Bydgoszczy. Komitet bydgoski składa się na razie z następujących osób: p. M. Sentkowski, pani Weyererowska, p. Jan Cywiński i p. dr. Kantak. Do tego głównego komitetu wyślegną powiaty bydgoski wiejski, wyrzycki, chodzieski i wielkiński po 2 do 3 delegatów. Poza tem tworzyć się mają we wszystkich miastach osobne komitety, które zajmować się będą podziałem żywności. Nie mażności uwzględniona ma być także ludność komornicza po wsiach. Poszczególne komitety, do których w pierwszym rzędzie lekarze należąc powinni, sporządzą w najbliższym czasie listę dzieci i matek, potrzebujących pożywnej strawy, listy te odesła komitetom powiatowym, które przekażą je do głównego komitetu w Bydgoszczy.

Żywność pod opieką amerykańską przychodzić będzie do Bydgoszczy i to w takiej ilości, jaka potrzebna będzie w stosunku do liczby dzieci i matek, podanych na mocy orzeczenia lekarskiego. Z głównego magazynu w Bydgoszczy otrzymywać ją będą poszczególne miejscowości. Za żywność tę trzeba będzie płacić i liczy się, że porcja pożywnej strawy kosztować będzie około 40 fenygów. Wydawać ją się będzie w publicznych kuchniach, a prawo korzystania z tego dobrodziejstwa będą miały wszystkie wynędzniałe dzieci bez różnicy wyznania i narodowości, o czym w swoim czasie także publiczność niemiecka powiadomiona będzie.

Działania wojsk polskich nad Dźwiną i Dźisną.

Zacięte krwawe walki, jakich jesteśmy świadkami od tygodnia na północnym odcinku frontu białorusko-litewskiego, mogłyby sprawiać wrażenie, że rozpala się tam nowe wielkie ognisko zmagania z bolszewikami. Jednakże, jak się zdaje, są to raczej walki zamykające pewien okres

wojny przed zimowym spokojem. Zwykle walki takie bywają bardzo gwałtowne, bo przeciwnikom chodzi o dojście do pozycji pozwalających na wygodne leża zimowe. Lecz wojskom naszym, prócz dojścia do naturalnych obronnych stanowisk nad Dźwiną chodziło również o wyrównanie frontu i wyparcie bolszewików z wgnięcia frontu na południe od Dźwińska, z którego mogli zawsze zagrażać Wilnu.

Ażeby do tej możliwości nie dopuścić, postanowiono nasze Naczelne Dowództwo sciosać to kolano, jakie mieli bolszewicy przed Dźwińskiem. Wojskom naszym udało się zająć przedmieście Dźwińska, przez wać szosę, łączącą Dźwińsk z Krasławką, gdzie bolszewicy wyzyskali stare fortyfikacje, rozwijając je w cały system obronny. Wytworzyła się tego rodzaju sytuacja, że staliśmy przed samym Dźwińskiem, którego atakiem frontowym wziąć niepodobna, na wschód zaś od linii walczących w Krasławce mieliśmy jak gdyby zbrojny obóz, coraz wzrastający na siłach i zagrażający naszym planom.

Bolszewicy początkowo mieli zamiar lewy brzeg Dźwiny opuścić i linij tej nie trzymać, czego dowodem, że palili mosty na rzece.

Lecz otrzymawszy znaczne posiłki plan zmienili i ze swej strony przeszli do natarcia. Natarcie było bardzo silne i tylko dzięki waleczności żołnierza polskiego, oraz spokojowi dowódców, udało się opanować położenie.

Ten właśnie spokój i wytrzymałość sprawiły, że przy pierwszym napływie rezerw, polski generał tu dowodzący (generał Rydz-Śmigły) potrafił położenie wykozystać na swoją korzyść i blizką wygraną nieprzyjaciela zamienić w klęskę.

Na odcinku Koplań-Krasławka, weszli bolszewicy głęboko naprzód w las. Bezpośrednio przed drogą ich marszu znajdował się szereg dużych jezior. Jeziora te znakomicie wyzyskali polskie dowództwo, łączące je między sobą luźnymi oddziałami a większość sił ścigających od wschodu i zachodu ku rzece. Dzięki temu manewrowi udało się wgnębie bolszewików ścisnąć z dwóch stron przy podstawie, przyczem cała dywizja bolszewików dostała się do niewoli.

Równocześnie z temi walkami nad Dźwiną, toczyły się bardzo gwałtowne boje na południe od Dźwiny wzdłuż kolejki Połock-Wilejka. Bolszewicy próbowali stąd uderzyć na zachód, nasza piechota jednak i nasza jazda rzuciły się do natchmiastowej, a szczęśliwej walki, która została uwieńczona zajęciem miasteczka Dzisna.

Wyzyskując zwycięstwo wojska polskie poszły dalej i jak donosi komunikat Sztabu generalnego wojsk polskich:

„Oddziały nasze po uporczywych walkach zajęły przedmieście Połocka. Walki o przeprawę przez Dźwinę w toku. Na południe od Połocka zajęliśmy miejscowość Uszcz i Woron.

Na Prypeci w rejonie Petrykowa nasza flotyła rzeczna zmusiła do odwrotu opancerzoną flotyllę nieprzyjacielską. Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadu dowcza i drobne utarczki.

Na froncie Wołyńskim na odcinku pod Olewskim nieprzyjacieli wyczerpani kilkudniowymi daremnymi atakami zachowują się biernie.

Powody ogólnej drożyzny.

Powodów drożyci szukać należy w trzech przyczynach: w wzmnożonym popycie, w powiększeniu się dochodów i w wzrastaniu liczby środków płatniczych.

Co do powodu pierwszego, t. j. popytu światowego, należy uwzględnić co następuje. Zapotrzebowanie środków służących celom wojskowym powiększyło się naturalnie bardzo. Wątpliwym natomiast jest, czy popyt na inne rzeczy jak na zapotrzebowanie wojskowe powiększył się i to na środki żywnościowe, ubrania i środki komunikacyjne, jak się ogólnie utrzymuje. Obliczając uczestników wojny na 40 milionów ludzi — liczba ta będzie prawdopodobnie za wielka — to są dopiero 2% procent całej ludności świata. Niedocenając trudności zaopatrzenia ludności 40 milionowej w żywność, nie trzeba znów przeceniać zapotrzebowania ludności 1800 milionowej w środkach żywnościowych, komunikacyjnych i ubrań. Nadmienić należy, że te 40 milionów trzeba było i przed wojną już we wszystko zaopatrzać. Stąd wynika, że powodu drożyci szukać nie trzeba tylko w wojnie samej.

Niemozna się godzić z tem, że powodem drożyci ogólniej jest wysoka robocizna. Ponieważ wzrastanie płac i dochodów jest dalszym skutkiem podrożenia życia, nie jest ono zbyt ważną pobudką drożyci. Trzecim powodem drożyci jest wzmnożony obieg banknotów. Przed wojną wynosiła liczba obiegających banknotów 40 miliardów fr., po wojnie około 220 miliardów. Temsamem mamy 180 miliardów pieniędzy papierowych więcej a doliczać trzeba 400 miliardów banknotów bolszewickich, puszczonych w 18 miesiącach w obieg. Zniszczenie tych 180 miliardów uwidoczni się najlepiej, gdy weźmie się

pod uwagę, że suma ta większa jest, niż wartość wydobytego złota w 427 latach w Ameryce po jej odkryciu. Oprócz obiegających banknotów ma się pewne rodzaje obrotów, które uchodzą również jako światowe środki płatnicze. Powody drożyci są jasne, bo historycy, finansjści i ekonomiści uczą, że inflacja na rynku pieniężnym powoduje wzrastanie cen. Zmniejszenia się drożyci można wtenczas dopiero się spodziewać, jeśli usunie się te trzy wymienione powody, albo ograniczy się przynajmniej ich skutki. Trzeba atoli stwierdzić, że pobyt na środki żywnościowe niezmniejszył się z końcem wojny. Zapotrzebowanie jest to same, a niemożna się spodziewać, że ziemia przez wojnę spustoszona będzie wydawała w czasie przewidzianym plan obfitszy. Brak surowców będzie dokuczał jeszcze długo światu, choć zapotrzebowanie w materiałach wojennych już ustało. Robocizna się prawdopodobnie zmniejszy, niewpływie ona ale rozstrzygająco na drożyc ogólną.

Niemozna się też spodziewać mniejszej liczby obiegających banknotów, gdyż państwa poszczególne wydawały na oprocentowanie długów wojennych niewiele więcej 50 miliardów franków; przed wojną wydawały tylko 10 miliardów franków. Niezalicza się jeszcze kosztów administracyjnych, które również się powiększyły. Wydatki wielkich państw w przyszłości oblicza się na 250 miliardów franków, a w r. 1913 wynosiły tylko 50 miliardów franków. Państwa te nie będą mogły zmniejszyć obiegu banknotów z powodu tak wielkich zobowiązań pieniężnych.

Jeśli rządy, które się przyczyniły do powiększenia obiegu banknotów, nie będą mogły zmniejszyć liczby środków płatniczych i powody popytu światowego na żywność, surowce i fabrykaty gotowe nie zostaną usunięte, nie można się też spodziewać w czasie przewidzianym zmniejszenia się drożycy.

Czy język niemiecki jest urzędowym?

Z Chładowa piszą do „Lecha“: W przeszłą niedzielę odbyły się w naszej gminie wybory na sołtysa. Gmina nasza jest obsadzona przeważnie kolonistami Niemcami, ale i Polaków uprawnionych do głosowania jest 16, którzy się też wszyscy na wybory stawili. Wybory odbyły się tylko w niemieckim języku, a to z powodu tego, że wyborami kierował pan komisarz obwodowy i pewien urzędnik ze starostwa z Witkowa, obaj Polacy, i teraz, za polskich rządów, ma być wielki patriota polski, cicho? Jaka my to

mamy Polskę, czy tylko na papierze? Czy to nie jest zupełnie po prusku? Czyż my, Polacy, usłyszeli przy takich wyborach z zarządu pruskiego choć tylko jedno słowo po polsku? Czyż my, Polacy, i teraz, za polskich rządów mamy być tak upośledzeni, jak za rządów żarłocznego Prusaka? Gdzie jest nasz język polski urzędowy? Czy tylko na papierze? Takie traktowanie musi oburzyć każdego Polaka. Jeżeli to tak dalej pójdzie, to będzie źle z naszą kochaną Polską; to będzie Niemcy podnieceni, że są w swoim niemieckim faterlandzie, głosowali zwarcie na kolonistę Niemca, który ma trzech braci w grenszuciu i w rajchswerze. My, Polacy, głosowaliśmy na teraźniejszego sołtysa, który ma dwóch synów przy polskim wojsku, którzy nas od tych rabusiów swoją pierśią zasłaniają. Teraz oczekujemy, który z tych dwóch kandydatów na sołtysa będzie potwierdzony. Niepodobno, ażeby ten kolonista Niemiec został potwierdzony, choć otrzymał większość głosów. W sąsiedniej gminie Cwierdzin, czysto polskiej, gdyż tam tylko jeden Niemiec zamieszkały, on został sołtysiem, gdyż Polak na ten urząd zdającym nie był. Było to za czasów pruskich.

Bądźmy sobą!

Z Hambornu piszą nam, co następuje:

W ostatnim czasie czyta i słyszy się nawoływania różne, aby Polacy wstępowali do różnych Wehrów i Bundów, a szczególnie ze strony katolików niemieckich czyni się starania, aby Polakami zatykać luki powstałe przez landsmanów, którzy uciekli pod sztandar komunistyczny. I tak będąc w niedzielę na polskim kazaniu w kościele św. Jana w Hamborn usłyszałem gorące zachęcanie kapłana przeznaczonego dla nas, aby Polacy w zjeździe katolików, który się ma odbyć w Duisburgu liczy brać udział, a szczególnie Tow. św. Barbary, aby brało udział w tak zwanym „Festzug“ (tak się wyrażał na ambonie) i to nawoływał imieniem towarzystwa, aby członkowie licznie brali udział w owym „Katholikentag“! Ja nie wiem, kto księdzu dał mandat przemawiania imieniem towarzystwa? Ja myślę, że każde przedsięwzięcie w towarzystwie potrzebuje zgody członków, a jak mi wiadomo, ta sprawa nie była wcale na zebraniach omawiana, i dotąd żadna uchwała w tym względzie nie zapadła. Ja myślę, że Polacy mają tyle sposobności wiarę zadokumentować, że nie potrzebują zapełniać szeregów niemieckich katolików, gdyż się nie będzie nazywało, że to zjazd wszechkatolicki tylko „Deutsch-

174 HENRYK SIENKIEWICZ

QUO VADIS

Powieść z czasów Nerona dla dojrzałej młodzieży.

(Dokończenie.)

Wjazd jego do miasta zgasił wszystko, co dotąd widziano. Senat, rycerze i nieprzejrzone tłumy wyległy na jego spotkanie. Mury drżały od okrzyków: „Witaj Augustynie, witaj Herkulesie! witaj boski, jedyny, Olimpijski, Pitryjski, nieśmiertelny!“ Za nim niesiono zdobyte wieńce, nazwy miast, w których tryumfował i wypisane na tablicach imiona mistrzów, których pokonał. Nero sam był upojony i pytał ze wzruszeniem otaczających go augustjanów: czemu był tryumf Cezara przy jego tryumfie? Myśl, by ktokolwiek ze śmiertelników śmiał podnieść rękę na takiego mistrza-półboga, nie chciała mu się w głowie pomieścić.

Gdy wieści o Galbie i przyłączeniu się Hiszpanji do buntu doszły do jego uszu, wpadł w wściekłość i szal. Ale już dni wszechmocy jego minęły i nawet wspólnicy dawnych zbrodni poczęli nań patrzeć, jak na szaleńca.

Śmierć Windexa i niezgoda zbuntowanych legji zdawały się jednak znów przechylać szalę na jego stronę, gdy pewnej nocy z obozu pretorjanów przybył na spienionym koniu goniec, donosząc, że w samem mieście żołnierze podnieśli chorągiew buntu i okrzyknęli Galbę Cezarem.

Cezar spał w chwili przybycia gońca, lecz zbudziwszy się, próżno wołał na stra-

że przyboczne, czuwające nocami u drzwi komnat. W pałacu była już pustka. Nie wolnicy tylko rabowali w odleglejszych zakątkach, co się naprzęde zarabować dało. Lecz jego widok zestrząsył ich, on zaś błąkał się samotny po domu, napełniając go okrzykami trwogi i rozpaczcy.

Wreszcie jednak wyzwoleńcy: Faon, Spiritus i Epafrodyt, przybyli mu na ratunek. Chcieli, by uciekał, mówiąc, że nie ma chwili do stracenia, lecz on ludzi się jeszcze. A gdyby, ubrany w żalobę, przemówił do senatu, czyż senat oparłby się jego łom i wymowie? Czyby mu nie dano choć prefekturę Egiptu?

A oni, przywikli do pochlebstw, nie śmieli jeszcze wprost zaprzeczyć, ostrzegli go tylko, że nim zdola dojść do Forum, lud rozerwie go na szczyłki i zagrozi, że jeśli natychmiast na koniu nie siądzie i oni opuszczą go także.

Faon ofiarował mu schronienie w swej willi, leżącej za bramą Nomentańską. Po chwili siedli na koniu i okrywili głowy płaszczami, pomknęli ku krańcom miasta. Noc błądła. Na ulicach panował już jednak ruch, zwiastujący nadzwyczajną chwilę. Przejeżdżając koło obozu pretorjanów, usłyszeli grzmiące okrzyki na cześć Galby. Nero zrozumiał nakonec, że zbliża się godzina śmierci. Opanował go przestrach i wyrzuty sumienia. Mówił, że widzi przed sobą ciemność w kształcie czarnej chmury, z chmury zaś owej wychylała się ku niemu twarz, w których poznaje matkę, żonę i brata. Żeby jego kłapały z przerażenia, a jednak komedianka jego dusza znajdowała jakby jakiś urok w grozie chwili. Być wszechwładnym panem ziemi i stracić wszystko, wydawało mu się szczy-

tem tragedji. I wierny sobie, grał pierwszą w niej rolę do końca. Opanowała go gorączka cytat i namiętna chęć, by obecni zapamiętali je dla potomności. Chwilami mówił, że chce umrzeć i wołał Spikulucę, który zabijał najzreźniej ze wszystkich gladiatorów. Chwilami deklamował: „Matka, małżonka, ojciec, na śmierć mnie wzywają!“ Błyski nadziei budziły się w nim jednak od czasu do czasu, cześć i dziesięć. Wiedział, że idzie na śmierć i nie wierzył w nią zarazem.

Bramę Nomentańską zastali otwartą. Jadąc dalej, przesunęli się koło Ostrjanum, gdzie nauczał i chrzczył Piotr. O święcie byli w willi Faona.

Tam wyzwoleńcy nie ukrywali mu już dłużej, że czas umrzeć, więc kazał kopać dla siebie dół i leżł na ziemi, by mogli wziąć miarę dokładną. Lecz na widok wyrzucanej ziemi, ogarnął go strach. Thusta twarz jego pobłądła, a na ciele osiadły mu nakształt ńropeł rannej rosy, krople potu. Począł zwłóczyć. Głosem zarazem drżącym i aktorskim oświadczył, że chwila jeszcze nie nadeszła, poczem znów ją cytował. Wkoficę prosił, by go spalono. „Jakiś artysta ginie!“ powtarzał jakby ze zdumieniem.

Tymczasem przybył goniec Faona z doniesieniem, że senat wydał już wyrok, i że „parricida“ ma być akarany wedle dawnego zwyczaj.

— Jakiś to zwyczaj? — spytał zblelalemi ustami Nero.

— Szyję ci chwycę w widły i zasmagają cię na śmierć, a ciało wrzucą w Tyber! — odrzekł szorstko Epafrodyt.

On zaś rozwirowił płaszcz na piersiach.

— A więc czas! — rzekł, spojrzawszy w niebo.

I jeszcze raz powtórzył:

— Jakiś artysta ginie!

W tej chwili rozległ się tętent koni. To centurjon na czele żołnierzy, przybywał po głowę Ahenobarbą.

— Spiesz się! — zawołał wyzwoleńcy.

Nero przyłożył nóż do szyi, lecz klnął się tylko dłonią bojaźliwą i widać było, że nigdy nie ośmieli się zagłębić ostrza. Wówczas niespodzianie Epafrodyt popchnął mu rękę i nóż wszedł aż po głownie, a jemu oczy wyszły na wierzch, straszne, ogromne, przerażone.

— Przynoszę ci życie! — zawołał, wchodząc, centurjon.

— Za późno — odrzekł chrząpliwym głosem Nero.

Poczem dodał:

— Oto jest wierność!

W mgnieniu oka śmierć poczęła obejmować mu głowę. Krew z grubego karku bluzgała czarnym strumieniem na ogrodowe kwiaty. Nogi jego poczęły kopać ziemię — i skonał.

Wierna Akte obwinęła go nazajutrz w kosztowne tkaniny i spaliła na przepelnionym wonnościami stosie.

I tak minął Nero, jak mija wichur, burza, pożar wojna lub mór, a bazylika Piotra panuje dotąd z wyżyn watykańskich miastu i światu.

Wedle zaś dawnej bramy Kapańskiejsz wznosi się dzisiaj mała kapliczka z zartawym napisem: Quo vadis, Domine?

KONIEC.

katolikentag". A więc niech się Niemcy łączą pomiędzy sobą, gdzie i jak mogą, nam to powinno być obojętne. My jako Polacy katolicy łączymy się pomiędzy sobą, bo pamiętajmy na przysłowie, że z jakim przestajesz takim się stajesz. Myślę, że te parę słów wystarczy, aby każdy wiedział jak ma postępować, aby potem znów Niemcy nie mówili jak swego czasu przy okazji przejazdu Wilhelma na Renie, gdzie to niektóre jednostki poszły z chęcią na przywitania (za czasów p. Sołńskiego Tow. św. Antoniego w Laar), że „die schwarze Marie war auch da”, — tak nazywają Matkę Boską Częstochowską. Zamiast nawoływania do brania Polaków w swoich obchodach, niech się duchowieństwo w Hamborn postara o równouprawnienie Polaków w kościele, którego do tego czasu nie zaprowadziło pomimo, że mamy podług nowego czasu równouprawnienie przy wszystkich urządach gminnych i miejskich, a w kościele św. Jana w Hamborn nie zaprowadzono w niedzielę nabożeństwa polskiego przed południem, odbywa się ono podług starego systemu co drugą niedzielę, a ksiądz ustanowiony dla Polaków jest tak obciążony pracą dla Niemców, że nie może z pożytkiem dla Polaków pracować. Jak słyszałem, że przy okazji, gdy ks. proboszczowi zwrócono uwagę, aby pomógł nabożeństwa polskie miał się wyrazić, „niech Polacy wykonują to, co im przyznano”, a jak będzie wiedział licniejszego udział, to zobowiąże co się da zrobić. To są argumenta nie do podtrzymania, gdyż im mniej nabożeństwa w polskim języku, tem więcej zubożenia dla kościoła. Wiem z przekonania, że gdy nabożeństwa będą co niedzielę do południa się odbywać dla Polaków, to też liczba uczęszczających będzie większa, a skoro się to nie zmieni, to czasem liczba tak zmaleje, że nie będzie dla kogo nabożeństwa odprawiać. Już coraz liczniejsze głosy się odzywają, że nie będą w przyszłości podatku na kościół płacić, że się dadzą z kościoła wykreślić itp. Ja myślę, że duchowieństwo w Hamborn tego sobie nie życzy, aby tak daleko doszło. W imię wiary św. proszę więc, aby te stosunki się ułożyły na lepsze, aby znów jak gdzieś indziej nie było za późno!

Rodaków zaś z Hamborn proszę, aby więcej niż dotychczas łączyli się pomiędzy sobą, aby liczniej niż dotychczas uczęszczali na zebrania towarzyszy, więcej niż dotychczas czytali gazety szczerze ludowe i korzystali z biblioteki, więcej niż dotychczas zajmowali się sprawami nas tyżącymi, a gdy wszyscy spełnimy swoje obowiązki wobec nas samych, wtenczas też zapanuje pomiędzy nami miłość i zgoda. Pamiętajmy na słowa Dabrowskiego, który przy zgonie powiedział, że poleje się nasza krew i obcy będą nas podziwiali, lecz jeżeli nie będzie miłości i zgody nie wywalczymy lepszej przyszłości. N.

Polska.

Zupełny spokój w Warszawie.

Wbrew pogłoskom dzień 1 października minął w Warszawie zupełnie spokojnie, normalnego życia wielkomiejskiego nigdzie nie zakłócono, ani nawet nie było ze strony komunistów prób w tym kierunku wobec energicznych zarządzeń władz. Gmach sejmowy na wszelki wypadek był strzeżony oddziałem żołnierzy. Nie ulega wątpliwości, że nakaz wicherzeń w Warszawie przyszedł z Rosji.

Lot polskich lotników do Rzymu.

Warszawska „Gazeta Poranna” donosi, że w celu rewizyty włoskich lotników, którzy, jak wiadomo, przylecieli samolotami z Rzymu do Warszawy i również powrotną drogę odbyli aeroplanami — wysłał minister spraw wojskowych polskich lotników z Warszawy do Rzymu. Na czele tej wycieczki stanął kapitan Bastyr zasłużony dowódca lwowskiej grupy lotniczej, która tak zaszczytnie odznaczyła się w obronie Lwowa i Galicji wschodniej.

Mowa programowa ministra Wojciechowskiego.

W sejmie polskim wygłosił w imieniu rządu minister Wojciechowski mowę programową, w której określił obecne położenie polityczne, stan sił zbrojnych polskich, sprawę robotniczą, położenie przemysłu, a prowizacji, ustroju administracyj-

nego, policji itd. Przemówienie podamy w całości w numerze przyszłym.

Z różnych stron Polski.

Nakło (w pow. tarnogórskim). Aresztowani obywatele tutejsi, pp. Jan Mol i Andrzej Urban, których „grenszac” z domu zabrał i uwięził pierwszego w Taronwskich Górach a drugiego w Bytomiu, zostali w tych dniach na wolność wypuszczeni, ponieważ byli i są całkowicie niewinni.

Polityka.

Niemiecka nota w sprawie nadbałtyckiej.

Niemcy w odpowiedzi na notę Focha robią różne wykroty i starają się uniewinnić dotychczasowe nie wykonanie rozkazów koalicyjnych. Rząd niemiecki twierdzi, iż podjął rzekomo wszelkie kroki możliwe, któreby były mogły skłonić żołnierzy do posłuszeństwa. Zarazem zaznacza, że baron Goltz odwołany, a żołnierzom do armii rosyjskiej wstępować także zakazano surowo. Nareszcie rząd niemiecki proponuje utworzenie mieszanej komisji koalicyjno-niemieckiej dla przeprowadzenia opróżnienia ziem nadbałtyckich.

Nota ta przedstawia się jako próba nowa wstrzymania ostatecznej decyzji na czas pewien.

Ratyfikacja w Ameryce zapewniona.

Wedle wiadomości z Nowego Jorku przyjęcie traktatu pokojowego wraz z postanowieniami o Lidze narodów uważać należy w senacie za zapewnione. W chwili obecnej rozporządza już prezydent Wilson 74 głosami, t. j. liczbą 10 głosów większą od potrzebnej większości 2/3 głosów.

Niemcofile uciekają z Łotwy.

Wszyscy przyjaciele i poplecznicy Niemców i Niemcy, którzy się osiedli na Łotwie poczynają się gotować do wyjazdu i po części uciekają już z Łotwy. Obawiają się oni słusznie, że Łotysze sprawią im po wymarszu opiekunów pruskich ciepłą kąpiel.

Zmiana w wydawaniu przepustek niemieckich do Poznańskiego.

Wskutek rozwiązania komendy generalnej w Monasterze, przekazano wydawanie przepustek niemieckich upoważniających do wyjazdu do Poznańskiego landratem i urzędem policyjnym. Wnioski o przepustki stawić należy przeto odąd do tych władz.

Wojska Goltza przechodzą w służbę rosyjską.

Z Mitawy donoszą, że rafinowani Niemcy wpadli na inny pomysł. Ponieważ nie uchodzi dłużej wodzic koalicją za nos jako Niemcy, postanowili to czynić jako rosjanie. Części 6 korpusu zapasowego, które żadną miarą niechęć wracać do swej niemieckiej ojczyzny, przeszły z całym składem w służbę rosyjską. Tworzą oni obecnie część armii rosyjsko-niemieckiej pułkownika Bermona (t. zw. Urussowa) pod nazwą legii niemieckiej. Który z żołnierzy nie zdecydował się wstąpić do mokali, tego podobno Niemcy zamysłują nareszcie wyprawić w 14 dniach do Niemiec. Równocześnie legia niemiecka przygotuje po obu stronach od Baska pochód rzekomo na bolszewików. Legie niemiecko-rosyjską dowodzi kapitan marynarki Siebert. Zwrócił on się w odezwie osobnej do wojska, w którym obiecuje żołnierzom swym wysoki żołd żołnierski, zaopatrzenie rodzin, uprawnienie do obywatelstwa rosyjskiego po ukończeniu kampanii, możliwość i wolność handlu, osiedlenie się jako kolonista w Rosji i uprawnienie do urzędów wojskowych i państwowych rosyjskich itd. Stąd też, t. j. z Rosji mogą przygotować odrodzenie Niemiec, torować drogę żywiołowi niemieckiemu do Rosji. Zupełnie podobnie jak legia niemiecka myśli także żelazna dywizja zebrana w Mitawie i wokół miasta. Jestto nowy dowód tego, jak głupio koalicja postąpiła nie wyrzucając już wcześniej zapomocą wojska ze wschodu. Braterstwo rosyjsko-niemieckie rysuje się coraz wyraźniej na widnokręgu.

Z różnych stron.

Kochani Rodacy! Szerzenie zdrowej i prawdziwej swojskiej oświaty pomiędzy ludem robotniczym za pomocą gazety, to jedno z głównych zadań chwili obecnej. Gazeta polska podtrzymuje bowiem ducha u ludu naszego, znękanego różnemi zawodami. Zachęcamy przeto Szanownych Rodaków, aby zjednywali „Wiarusowi Polskie” nowych abonentów.

Podwyższenie dokładek drożyznianych inwalidom knapszaftowym. Ogólne Stowarzyszenie knapszaftowe podwyższyło dokładki drożyzniane inwalidom z 16 na 32 marki, wdowom z 12 na 24 marki, sierotom zupełnym i innym członkom rodzin inwalidów podwyższono dokładki z 2 na 4 marki. — o ile dochód inwalidów nie przekracza 120, a wdów 70 marek.

Pobierających rentę wojskową uwiadomiamy, że od 1-go października można sobie pieniądze kazać przynieść do pomieszkania. Formularzy do zrobienia odpowiedniego wniosku, dostarcza każdy urząd pocztowy. Tam też udziela się bliższych informacji.

Obuwie w Anglii. Cztery związki fabrykantów obuwia i garbarzy skór postanowiły wyrazić jeden wspólny rodzaj obuwia i w ten sposób walczyć z paskarstwem. To obuwie ma być sprzedawane po cenach, w które wliczono koszt produkcji i kosztu zbytu. Zysk na obuwiu ma być bardzo umiarkowany. Cena zostanie wypalona na podeszwach, jak nie mniej nazwane obuwia, brzmienie: standard, i nazwisko fabrykanta. — Te zabiegi są dowodem, że w Anglii panuje także drożyzna obuwia.

Cukier we Włoszech. Czasopismo „Sole” donosi, że w tym roku obsadzono we Włoszech 60 tysięcy hektarów burakami cukrowymi. Z tego spodziewają się 1 mil. 300 podwójnych centnarów cukru. Ilość ta wystarczy na potrzeby krajowe, — jednakże tylko wtedy, gdy racja miesięczna na głowę 500 gramów wynosi. Dotąd jeszcze istnieją kartki na cukier w całych Włoszech.

Hamborn. Wskutek nieogłębłego obchodzenia się z bronią na odwachu policyjnym, zastrzelił urzędnik policyjny Armonert swego koleżę Essera.

Dortmund. Miasto Dortmund zamianowało generała Hindenburga z powodu jego rocznicy 70-letnich urodzin, honorowym obywatelem.

Bochum. Od dłuższego już czasu panował zatarg pomiędzy tutejszem stowarzyszeniem urzędników a ich chlebobdawcami o przejściowy 7-godzinny czas pracy. Sprawę oddano urzędowi rozjemczemu przy ministerjum dla prac publicznych w Berlinie, które rozstrzygnęło, że od 15 października będą wszyscy pracować przejściowo 8 godzin, razem tygodniowo 45 godzin. W soboty ukończą się prace najpóźniej o godz. 2 po południu.

Ostatnie wiadomości.

Znowu zakaz.

Komenda wojskowa na Górnym Śląsku zakazała wydawnictwu „Gazety O-polskiej” drukowania gazety na przeciąg 10 dni.

Przełożenie wyborów komunalnych na G. Śląsku.

Opole. Rozporządzeniem prezesa regencji został termin wyborów komunalnych na Górnym Śląsku w myśl życzeń katolickiej ludności (z powodu Dnia Zaduszkiego) przełożony z 2. na 9. listopada.

Bezrobocie personelu okrętowego.

Wczoraj rano zastęjkowali wszyscy pracownicy zatrudnieni na parowcach w Gdańsku, Królewcu i Mławie. Powodem bezrobocia jest zatarg zarobkowy.

Aresztowanie naczelnika komunistycznego. Znany naczelnik komunistów monarchijskich dr. Maks Levien, który uszedł z Monachium po drugim przewrocie bawarskim i pomimo wyznaczanej na jego schwytanie wysokiej sumy 30 tys. marek, dotąd nieschwytany — został obecnie w Wiedniu aresztowany.

Ameryka wysłała notę Włochom.

Rząd Stanów Zjednoczonych wysłał Włochom notę, w której oświadcza, że jeżeli rząd włoski nie cofnie okupację Rejki, Ameryka odmówi Włochom wszelkiej pomocy.

Strojk kolejarzy w Portugalii.

W Lizbonie wybuchł strejk kolejarzy, który się w krótkim czasie na cały kraj rozszerzył. Wojsko utrzymuje porządek.

Język francuski przymusowym przedmiotem naukowym.

Generał Mangin wydał rozporządzenie, na mocy którego język francuski w szkołach średnich, w obsadzonych częściami nadreńskich, zostaje wprowadzony jako przymusowy przedmiot naukowy.

Rak ziemniaczny.

Istnieje przypuszczenie, że w guńaie Wanne także lato — jak dawniej — ziemniaki nawiedzi rak, jedna z najniebezpieczniejszych chorób ziemniacznych.

Oznaki tej choroby są następujące: Ziemniaki otrzymują wypuklinę i wypuszczają w miejscach, gdzie oczka się znajdują, wyglądem one w rodzaju i kolorze kalafioru. Miejscami dochodzą do wielkości małej piastki. Tak dostawcy jak i spóżywcy zobowiązani na mocy rozporządzenia ministra dla rolnictwa, wydanego dnia 10 lutego 1918 r. donieść władzy, skoro spostrzeżną, że do ich ziemniaków zakradł się rak.

Zalecam przeto mieszkańcom obejrzec ziemniaki, a podejrzone oznaki przedłożyć natychmiast władzy w domu gminnym w biurze 24.

Na polu, na którym dawniej stwierdzono ziemniaki toczone przez raka, w przyszłości sadzić można ziemniaki tylko za mojem pozwoleniem. Ograniczenie to istnieć będzie tak długo, dopóki każdy poszczególne wypadek zostanie zniesiony.

Spożywanie nawiedzonych przez raka ziemniaków, spowodować mogą wśród ludzi różne choroby.

Wanne, dnia 6 października 1918.

Naczelnik gminy.

Tow. gimn. „Sokol” w Castrop

podaje swym druhom i druhom do wiadomości, iż w niedzielę, dnia 12 października o godz. 1 po poł. w lokalu p. Bressera odbędzie się zebranie, na które się uprzejmie zaprasza. Na porządku dziennym ważne sprawy do załatwienia.

Zarząd.

Wielki wiec okręgowy dla Castrop i okolic odbędzie się w piątek, dnia 10 bm. o godz. 4 po poł. w sali Domu Czeladzi katolickiej. Przemawiać będzie druh Mańkowski i druh Piecha z Bochum. O liczny udział prosi

(2) Zarząd okręgowy N. S. R.

Wielki wiec okręgowy dla Dortmund i okolicy

odbędzie się w czwartek, dnia 9 bm. o godz. 4 po poł. w Dortmundzie na sali „Zum Kyffhäuser”, I. Kampstr. Przemawiać będą druhowie Mańkowski i Piecha z Bochum. O liczny udział prosi

Zarząd okręgowy N. S. R.

Eickel II.

WIELKI WIEC

odbędzie się w niedzielę, dnia 12 października rb. o godz. 4 po poł. u p. Kraffa, Horst ulica.

Komitet Tow. w Altenessen

podaje do wiadomości, iż zebranie wszystkich zarządów towarzyszy miejscowych odbędzie się w piątek, dnia 10 października rb. o godz. 5 po poł. na sali p. Notenkämpera na co się wszystkie zarządy miejscowych Tow. i komisje szkolne jak najuprzejmiej zaprasza.

Miejskowa Rada Ludowa.

Baczność Rodacy i Rodaczki w Altenessen

Bractwo Różańca św. podaje do wiadomości, iż w sobotę, dnia 11 października rb. będzie polski ksiądz słuchał spowiedzi św. o godz. 4 po poł. W niedzielę rano o godz. pół 7 Msza św. z polskim śpiewem i wspólną Komunią wszystkich Rodaków i Rodaczek w tej miejscowości. W niedzielę po poł. nabożeństwo z kazaniem o godz. pół 4. Po nabożeństwie odbędzie się walne zebranie Bractwa Różańca św., na które się szanownych członków i członkinie jak najuprzejmiej zaprasza

Zarząd.

Za redakcyę:

W zast. Stanisław Kunca w Bochum.

Za druk i nakład:

„Wiarus Polski” V. G. m. b. H., Bochum.

**Zjednoczenie Zawodowe Pol-
skie w Frillendorf**

podaje swym członkom do wiadomości
iż zmarł nasz członek, były długoletni
skarbnik filii naszej

śp. Jan Polowiński.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia
10 października r.b. o godz. pół 9 rano
z domu żałoby. O liczny udział w po-
grzebie proszę

Zarząd filii.

Podziękowanie!

Szan. Tow. św. Józefa i Bractwo Ró-
żańca św. z ulicy Kastropkiej również
kierownik i znajomych za udział w po-
grzebie mej żony śp. Michaliny Gorgol
z domu Zielińskiej dnia 6 października
r.b. składam serdeczne staro-polskie

Bóg zapłać!

Teodor Gorgol.
Bochum, dnia 7 października 1919.

Donosimy wszystkim krewnym i znajomym, iż umarł
w poniedziałek, dnia 6 października r.b., po długich lecz
ciężkich, cierpliwie znoszonych cierpieniach, mój najdroższy
mąż, nasz zięć, brat, szwagier, stryj i wuj

śp. Jan Polowiński

urodz. w Mörce, (pow. Śremski) w 41 roku życia.
Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 10 października
o godz. 1:30 rano z domu żałoby w Frillendorf, Höhenstr. 135.
W ciężkim smutku pograżeni

żona i krewni.

Frillendorf, Hiltrop, Wanne, Bochum, Waltrop, Neu-
mühl, Poznań, Mórka.

Baczność Essen!

**Tow. muzyczne i teatralne
„Mickiewicz“**

urządza w sobotę 11-go paźdz.
na sali Josefschans, Segeroth ul. 84

zabawę z tańcem.

— Początek o godzinie 4 po południu. —
Zapraszamy wszystkich nam zyczliwych.
Zarząd.

Czołem! Czołem!

Baczność Rodacy w Schönebeck-Borbeck
Towarzystwo gimn. „Sokół“
obchodzi w niedzielę, dnia 12 października
na sali pana Brepohla w Borbeck

10. rocznicę.

— Początek o godzinie 4 po południu. —
Na powyższą rocznicę Szan. Rodaków
i Rodaczki zapraszamy.

Czołem! Wydział.

Bank Robotników w Bochum
odbędzie w niedzielę, dnia 19 października r.b.
o godz. 2 po południu w lokalu p. Schatza
w Bochum, Obero-Marktstr.

**nadzwyczajne
walne zebranie**

w następującym porządku dziennym:
1) Zmiana paragrafów 16, 28, 25, 27, 82 i 44 ustaw.
2) Wnioski udziałowców.

Zarząd:
J. Guzy. Fr. Krupka. J. Jankowiak.
Rada Nadzorcza:
Marcin Milczyński.

Kom. Tow. polsk. na Bochum-miasto
poszukuje

siły nauczycielskiej
dla uczenia dziatwy polskiej.

Dla braku w miejscowości odpowiednich
sił, dlatego prosimy pozamiejscowe siły o pi-
śmienne zgłoszenie się z dołączeniem swego
życiorysu, który winien być własnoręcznie na-
pisany. — Zgłoszenia przyjmuję

Ignacy Skraburski, Bochum, Klosterstr. 4.

Poszukuję dobrą

gospodynię
dla prowadzenia domowego gospodarstwa.
Starsze panny lub młode wdowy bezdziet-
ne, późniejszy ożenek nie wykluczony,
mogą się zaraz zgłosić.

Jan Wojciechowski,
Dormund-Huckarde, Fuchteystr. 5.

**Marchew, brukiew, buraki,
kapustę, groch i bób**
wysyłam wagonami do każdej stacji ko-
lejowej po najtańszej cenie.

J. Kwaśniewski,
Wethmar pod Lünen.

Poszukujemy od zaraz

3 doskonałych formiarzy
do ręcznego formowania na maszyny rolni-
czne, którzy są obeznanymi w ulwie.

„Victoria“
odlewnia żelaza i fabryka maszyn
CZERSK, Prusy Zachodnie.

Kto jedzie do Polski?
Najlepsze umieszczenie kapitału!

Dom czynszowy (Zinshaus) z składem w Lesz-
nie (Lissa i. Posen) ca. 4500 mk. dzierżawy
jest za 66000 mk. zaraz do sprzedania. Za-
liczka wynosi 26000 mk. Zgłoszenia należy
nadesłać do „Wiarusa Polskiego“ pod nr. 1080.

z pomieszczeniami o 5, 4, i dwiema
o 2 pokojach z wszelkimi przybo-
rami jak kuchnia, góra, chlewami
i sklepami jest od zaraz na sprzedaż. Do te-
go jeszcze wielki ogród owocowy z 12 drze-
wami i 3 miejsca pod budowlę.

Ad. Behrenach, Czersk, Gerichtsstr. 10.

Oberża w Poznańskim
w mieście powiatowym, 10 minut od kolei, dom
maszynowy, w najlepszym położeniu przy sądzie,
wielkie podwórce z zarząd, dobrze prosperujący
skład kolonialny i delikatesowy. Piękny ogród owo-
cowy, 15 morgi ziemi, kompl. inwentarz i wielki
stajnię, jest w zarząd na oberżę lub restaurację
w Niemczech do oddania. Reflektanci zechcą się
zgłosić do

O. Müller, Pudewitz (Posen Ost)

Baczność Rodacy w Bochum-Grumme i okolicy!

Cześć polskiej
pieśni!

**Koło śpiewu „Głos z nad Warty“
w Bochum-Grumme**

urządza w niedzielę, 12 października r.b.
na sali pana Rosego, Kastropka ulica
naprzeciw kopalni Konstantin szyb III.

obchód założenia.

Program wielce urozmaicony przez występy
bratnich kół oraz występ miejsc. Sokola.
Dalsza zabawa z tańcem bez końca.
Początek o godzinie 4 po południu.
Przyjmowanie bratnich kół od godz. 3—4.
Na uroczystość tę zapraszamy Szan.
Rodaków i Rodaczki z Grumme i okolicy
jak najuprzejmiej.

Cześć Pieśni! Zarząd.

Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Witten
obchodzi w niedzielę, 12 października r.b.
na sali Wilhelmstust, Krengeidanzstr. 38

15. rocznicę.

Program wielce urozmaicony, także będą
ćwiczenia gimnastyczne o nagrody.
— Początek o godzinie 3 po południu. —
Na powyższą uroczystość Szanownych
Rodaków i Rodaczki jaknajuprzejmiej za-
praszamy.

„Czołem“ Wydział.

Baczność Rodacy w Bochum-Riemke!

Tow. św. Józefa w Bochum V.
obchodzi w niedzielę, dnia 12 października
na sali pana Fabriga

9. rocznicę,
na którą Szan. Towarzystwa oraz wszyst-
kich Rodaków i Rodaczki z Hofstede-
Riemke zapraszamy.

Program uroczystości urozmaicony,
przemową, deklamacjami i teatrem.
— Początek o godzinie 4 po południu. —
Na końcu zabawa z tańcem.

(2) Zarząd.

Górnośląskie Towarzystwo
św. Piotra i Pawła i Zjedno-
czenie Zawodowe Polskie
zasiłają Szan. członkowi

p. Edwardowi Szymiczowski
i jego małżonce

p. Józefie arodz. Mejer
w dniu ich 25-letniego jubileuszu
godów małżeńskich

— dnia 9 października r.b. —
serdeczne życzenia.

Jubilaci niech żyją jeszcze drugie
28 lat.

Komitet Tow. w Herten.

CZOŁEM!  **CZOŁEM!**


Baczność Rodacy w Buer-Erle i okolicy!

Towarzystwo gimnast. „Sokół“
obchodzi
w niedzielę, dnia 12 października
— na sali p. Terbowego —

10. rocznicę,
na którą zapraszamy wszystkich Szan.
Rodaków i Rodaczki.

Czołem! Wydział.

O godzinie 7 rano nabożeństwo za
poległych druhów. (2)

CZOŁEM!  **CZOŁEM!**

Towarzystwo gimn. „Sokół“ w Ickern
obchodzi w niedzielę, dnia 12 października 1919 r.
na sali pana Abendhardta, swą

7. rocznicę istnienia.

Program wielce urozmaicony, który będzie na sali ogłoszony.
Początek o godz. 2 po południu. Ćwiczenia dla druhów o nagrody
o godzinie 1 po południu.

Uwaga: Dzieciom niżej lat 14 niebędącym w szkole wstęp surowo
wzbroniony, natomiast mają wstęp na próbę generalną o godz. 10
przed południem za opłatą 10 fenigów. We wolnych chwilach
strzelanie do tarczy o nagrody. Gniazdo, które z największą liczbą
osłonków przybędzie otrzyma nagrodę honorową.

Mamy nadzieję, iż nas Szanowna Publiczność swą obecnością
zaszczydzi raczy, zaco już naprzód dziękujemy.

Czołem! Wydział.

Baczność! Wiemelhausen Baczność!

Tow. błogosławionej Bronisławy w Wiemelhausen
obchodzi w niedzielę dnia 12 października r.b. na wieńcu pana
Helmanna obok apteki ulica Wiemelhauserstr. swój

25 letni jubileusz założenia

na który zapraszamy bratnie Towarzystwa oraz wszystkich Rodaków i Rodacz-
ki z Wiemelhausen i okolicy.

Program uroczystości:

1. W sobotę 11 bm. o godzinie 4 po południu i w niedzielę rano sposobność
do spowiedzi św. W niedzielę rano o godz. 7 przystępuje Tow. wspólnie do
Komunii św. 2. O godzinie 10 przyjmowanie bratnich Towarzystw w Ickern
posiedzeń u p. Schmida, Brenscheider ulica nr. 40. 3. O godzinie 11 nabo-
żeństwo z polskim śpiewem i poświęcenie chorągwi.

Część druga.

Po południu. 1. Od godziny 2 do 3 i więcej przyjmowanie bratnich Towar-
zystw. 2. O godzinie 3 i pół pochód z muzyką pana Lewandowskiego na cze-
le do kościoła na polskie nabożeństwo z kazaniem. Po nabożeństwie pochód
na salę uroczystości. 3. Otwarcie uroczystości przez komisję zabawową.
4. Zaspiewanie pieśni kościelnej: Kto się w opiekę. 5. Powitanie gości
i Towarzystw. 6. Występ Koła śpiewu „Chopin“ z pieśnią powitania. 7. Mowa
przez prezesa związkowego. 8. Uroczyste jubileuszowe występy Kolo 4p ewu
i występ dzieci w bieli z śpiewem. 9. Mowy pozamiejscowych prezesów.
10. Deklamacje. 11. Występ Koła śpiewu. 12. Występ Sokola jeśli czas po-
woli. 13. Teatr pod tytułem: GENOWEFA dramat 6 aktach. 14. Zakonczenie
pieśnią: „Wszystkie nasze dzielne sprawy“.

Komisja zabawowa.

Uwaga: Dojeżdżać można z Bochum od głównego dworca (Bahnhof-Str.)
tramwajem linia 3 Wiemelhausen. Przystanek tramwaju rano Hane-
feld, po południu Zeiler lub apteka. Prosimy Szan. Towarzystwa, aby swe
standardy raczyli przysłać na rano nabożeństwo. Dzieciom niżej lat 14
wstęp wzbroniony.

5 kamienic
z modnymi interesami.
kneipy i hotele tanio
do sprzedania.

Malek,
Bromberg,
Friedrichstr. 49.

Poszukuję od zaraz
na stałe zatrudnienie

**czeladnika
krawieckiego.**
Marcin Sołtysiak,
B.-Wiemelhausen,
Hundtscheidstr. 283.

Donoszę uprzejmie,
iż przeniosłem mój

**zakład
krawiecki**
z Augusta ul. nr. 5 na
Augusta ul. 8
III piętro.
Z. Tomczak, Langendorfer

Druki
wszelkiego
rodzaju
wykonuje szybko
i gustownie

**drukarnia
„Wiarusa
Polskiego“
w Bochum.**

Książki
do
nabożeństwa
poleca

**„Wiarus Polski“
Bochum**
ul. Klasztorna 8.

Rodacy!
Powołujcie się
na ogłoszenia
w „Wiarusie
Polskim“.